

Strefy pod specjalnym nadzorem

21 maja 2023

Informacja przekazana językiem skomplikowanym lub obcym jest jedynie formalnym pozorem powiadomienia. Jej autor spełnia wymóg uprzedzenia o wprowadzeniu nowych zasad, zrzucając na adresata „nieumiejętność ich wyszukania”.

W ten sposób działa przykładowa bezwzględność powiadomienia sądu o terminie rozprawy. Nieistotne, czy ktoś zmienił adres, przebywa w śpiączce, jest poważnie chory, przebywa za granicą. Machina poradzi sobie bez niego, decydując za niego jak sprawę przeprowadzić, by nie uchybić procedurom. Odwołanie się w tych okolicznościach od decyzji/wyroku nie ma szans powodzenia. Wyrok zapada nawet gdy zmarłeś.

Nie sądów dotyczy wszakże temat, a stopniowego budowania nowoczesnych więzień pod ekologicznym hasłem troski o „niską emisyjność” pojazdów.

Zawoalowane plany odkryli Brytyjczycy w programie nazwanym ULEZ (Urban Low Emission Zones). Można bez cienia wątpliwości zgodzić się, że komunikaty o programie w języku angielskim są dla nich zrozumiałe. Dlaczego jednak dla Polaków informacje na ten temat są również „dostępne” w języku angielskim, skoro tu jest Polska?



Zestaw zarządzeń przesądzających o dostępności miast objętych strefą pod specjalnym nadzorem opisany został w pięciu kategoriach.

Kraków i Warszawa znajdują się na mapie jako LEZ (nisko-emisyjne). Tuż za nimi w charakterze dostępnych po spełnieniu dodatkowych warunków są: Gdynia, Gliwice, Kraków, Łódź,

Poznań, Warszawa, Wrocław.

Dostępny po opłaceniu opłaty wjazdowej są Londyn i Sztokholm. Brak tymczasem stawek myta warunkującego wjazd do polskich miast, ale istnieją już plany takich opłat realizowane zdalnie, co umożliwia sieci kamer. Na podstawie tej zasady działa firma APCOA zainstalowana w Warszawie, ale kontrolująca szereg miejsc w dużych miastach Polski. Zdzierają bezwzględnie.

Biurokratyczny dyktat kontroli nad czystością miast spełniać ma firma CLARS (Charging, Low Emission Zones, Access Regulation Schemes). Skrót zawiera cele przyjęte do realizacji do roku 2050: pobór opłat, przepisy o emisyjności. Członkostwo w jej programie gwarantuje władzom miejskim odgórne poparcie w realizacji restrykcji i dostęp do niezbędnej informacji o przepisach, poradnictwo w zakresie skutecznej realizacji programów, dostępność nawigacji satelitarnej i aplikacji.

W uzasadnieniu we własnym mniemaniu wyższego stopnia użyteczności publicznej, na którą CLARS nie dysponuje funduszami, członkostwo jest odpłatne w wysokości 1500 euro rocznie. W zamian gwarantowane jest doradztwo, konsultacje, seminaria i spełnienie wielu innych oczekiwań.

Za wszystko odpowiedzialna jest jedna osoba (?) – Lucy Sadler – prowadząca platformę internetową. Bogata w 25-letnie doświadczenie zarządzania londyńskim programem „miasta o czystym powietrzu” i 20-letnie doświadczenie w tematyce „niskiej emisyjności” EU UVAR Project ReVeAL. Zarządza ona także polityką transportową. Jej firma zarejestrowana jest w Niemczech jako Sadler Consultants GmbH.

Pierwsze praktyczne spostrzeżenie to: jak możliwe jest, żeby jedna osoba narzuciła milionom mieszkańców pięknych, bogatych i ważnych historycznie miast, jak mają w nich żyć, poruszać się, kogo i kiedy gościć, a kogo ukarać za próbę zwiedzenia zabytków lub odwiedzenie znajomych?

Drugim jest wątek swoistego samofinansowania tych wszystkich ograniczeń przez społeczeństwo, które nie wnika, co kryje się za wizją „czystych miast”, czy nie są to czyste ręce niedawnego operatora krzesła elektrycznego, a współcześnie informatyka, który tylko wciska odpowiedni przycisk.

Obserwując opisany proces w Anglii, widoczna jest na szczęście inicjatywa streszczająca się w krótkim sformułowaniu: „nie chcemy żyć w więzieniu budowanym za własne pieniądze”. Jako postulat złożony na ręce radnych okazał się być lekcją świadomości, której brakuje urzędnikom, co całkiem szczerze potwierdzają. Dotąd wydawało im się, że dyrektywy odgórne czynione są dla dobra, a nigdy na szkodę ludzi.

Uzmysłowione następstwa i skutki uboczne przekonują o wadliwości projektów, by nie nazwać ich realizacją brudnych intencji. Zakochani we władzy jednak nie są łatwym do przekonania bastionem. Czy ktoś u nas dostrzega dylemat? A może raczej powszechna radość z dążenia do modernizacji i innowacyjności w samozatrudnieniu, zaślepiła drepcących ofiarnie wzdłuż parkowych alej, wyciskających ciężary w klubie fitness na przemian z pchaniem wózków supermarketowych?

Autorstwo: Jola

Na podstawie: AirQualityPolicy.eu, UrbanAccessRegulations.eu

Źródło: WolneMedia.net